Rok X^ty. † Nr. 13.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela piąta postu,* dnia 29. Marca 1846.

Religia.

Jakie pobudki powinny wzbudzać skruchę prawdziwą?

Bez żalu nie ma odpuszczenia grzechów; ale jakiż to powinien być ten żal czyli skrucha? czyli: z jakich pobudek winniśmy żałować za grzechy, aby nam je Bóg odpuścił? Jedne powody żalu za grzechy popełnione są nie dostateczne, jako tylko przyrodzone; drugie dostateczne do wyjednania odpuszczenia grzechów, bo są nadprzyrodzone. Jeżeli rzeczywiście Bóg w nas sprawia żal i boleść, żeśmy zgrzeszyli, w ten czas pobudki, albo przyczyny, skłaniające nas do żalu za grzechy, przewyższają pobudki ludzkie, są nadprzyrodzonemi, od Boga pochodzą, a nie od człowieka; tak więc skrucha chociaż jest szczególną łaską, jedynie od Boga udzielaną, Bóg jednak wymaga, żebyśmy zjednali tę łaskę przez modlitwy i rozmyślanie pobudek, do żalu zachęcających. Nie zjednamy odpuszczenia grzechów, skoro z przyrodzonych pobudek skrucha się wyradza, n. p. przebrał człowiek miarę w napoju, żałuje tego, a dla czego? Bo siebie upodlił, tracąc rozum; bo chorował, lub też zmarnował pieniądze. Inny domierzył kradzieży, czuje boleść, a nawet boleść dotkliwą; lecz tylko dla tego, że uwięzionym został i wkrótce odniesie karę. W tych i tym podobnych zdarzeniach, skrucha acz wielką bywa, nic nie znaczy u Boga, nie zjedna odpuszczenia grzesznikom, dla czegoż to? ponieważ doczesne pobudki ją wzbudzają: nie ztąd ona wynika, że Bóg został obrażonym, niema ona żadnego z Bogiem stósunku, za nic tu Bóg poczytany, wszyscy wzmiankowani przestępcy doznawaliby żalu, iż źle postępowali, chociażby Boga nie było. Nakoniec, ta skrucha nie skłania do Boga w grzech upadłych i niejedna grzeszników z Bogiem. Pismo święte zawiera liczne przykłady żałujących za grzechy. Obierzmy tu przykład Saula i Dawida. Saul ocalił życie królowi, którego Bóg kazał mu śmiercią ukarać, oszczędził on pomimo woli Boskiéj trzody jego dla uczynienia z nich ofiar. Dawid popełnił haniebne cudzołóztwo i przydał do niego zdradę i zabójstwo. Saul i Dawid żałowali; Saula Bóg odrzucił, a nad Dawidem się ulitował. A dla czegoż taka różnica? Ponieważ Bóg widział, że Saul żałuje swéj winy dla utraty sławy i królestwa, a Dawid żałuje z powodu zniewagi Boskiéj dobroci. Niedostateczne więc są pobudki przyrodzone, gdyż nadprzyrodzonych trzeba.

Podobnież nie otrzymamy odpuszczenia grzechów, jeżeli bolejemy dla obawy piekła. Żałujący z tego tylko powodu zdaje się przemawiać: żałuję za mój grzech, gdyż on mię wystawia na męki wieczne w piekle; lecz gdyby nie istniało piekło, nie żałowałbym, i chętnie grzeszyłbym. W ten czas miłowalibyśmy grzech zawsze, a ponieważ on nie ciągnąłby za sobą kary, dopuszczalibyśmy się go chętnie. Wstrzymujący się od kradzieży, dla bojaźni uwięzienia, jestli uczciwym człowiekiem? nie, bez wątpienia. Jednakże bojaźń piekła bywa dobrą i zbawienną, gdy usuwa całkowicie wolę grzeszenia; gdyż w ów czas grzesznik nie oświadcza się i nie myśli, acz mógłby grzeszyć bezkarnie. Gdy bojaźń piekła usuwa chęć grzeszenia, grzesznik nie tylko się wyrzeka uczynku powierzchownego, lecz nawet żądz i skłonności do grzechu. Pismo święte mówi: Bojaźń Pańska wypędza grzech (Eccl. I. 27). A Kościół święty naucza, iż bojaźń sądów Boskich jest dobrą pobudką i nawet bodźcem Ducha świętego. (Sobór tryd. pos. 14.) Rozważmy tu pilnie, czyli nasz żal za grzechy nie jest żalem przyrodzonym i niedostatecznym w obliczu Boga? Wielu tę przyganę do siebie zastósować mogą, czy nie jesteśmy z ich liczby?

Jakież więc są pobudki dostateczne skruchy dla utrzymania odpuszczenia grzechów? Następne pobudki nadprzyrodzone: 1. Bojaźń piekła, byleby do niéj się łączyła bojaźń niepodobania się i obrazy Boga; boleść, albo żal utraty Nieba przez grzech; ponieważ Niebo jest mieszkaniem Boga. Rozważamy w ten czas, jak byliśmy nieszczęśliwi, żeśmy się narazili na utratę przez grzech tak wielkiego dobra, zasłużyliśmy na piekło dla chwilowéj roskoszy. Chrystus wprawdzie mówi: „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swéj szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoję.“ (Mat. XVI. 26.) 2. Pobudka daleko szlachetniejsza żalu bywa, iż grzech jest przyczyną męki Chrystusa, który cierpiał za wszystkie grzechy przeszłe i przyszłe, każdy więc grzech do niéj się przyczynił. Uczyńmy tu następne porównanie: gdyby pięćdziesięciu wystrzeliło na jednego człowieka, każdy z nich byłby winowajcą, acz jeden tylko możeby go zabił, gdyż każdy z tych pięćdziesięciu miał chęć go zabić. Podobnież każdy grzech śmiertelny będąc przyczyną śmierci Chrystusa, przyczynił się do jego śmierci. Nadto każdy grzech ponawia, że tak powiem, mękę Chrystusa; bo grzesząc człowiek przemawia do Boga uczynkiem jeśli nie słowem: zostaw grzech przy mnie, a znieś Chrystusa; wyrzekam się Chrystusa, przenoszę nad Niego cel namiętności panującéj, nie chcę, aby Chrystus nademną przewodził, aby się mianował panem i władzcą moim, ukrzyżuj go, słucham czarta, żądz serca, namiętności; żądam Barabasza, to jest złych i niesprawiedliwych uczynków, wszakże żydzi przekładali także Barabasza nad Jezusa i zostali odrzuceni. Nakoniec grzech czyni niepożyteczną mękę Chrystusa. Umarł On dla wykupienia nas z niewoli grzechu, grzesznik zaś znowu powraca do téj niewoli; nadużywa krwi Boskiéj, bo traci duszę, którą Chrystus tak drogo okupił. Jak wielką jest złość grzechu! jaka ważna pobudka żalu, żeśmy go popełnili!

(Dokończenie nastąpi.)

Patrz siebie samego.

„Synu!“ są słowa Ś. Tomasza à Kempis, wystawujące mówiącego Chrystusa, „nie bądź ciekawym, ani się troszcz na próżno. Cóż to, albo tamto do ciebie należy? Ty idź za mną. Cóż bowiem do ciebie

należy, czy ten jest tak lub nie tak; albo czy ten tak, lub inaczéj czyni lub mówi? Ty nie będziesz odpowiadał za drugich, lecz zdasz rachunek za siebie samego. Czegóż się wdajesz nie w swoje rzeczy? Oto ja wszystkich znam, i cokolwiek się dzieje pod słońcem, wszystko widzę, i wiem, co się w kim dzieje, co kto myśli, co chce, i do jakiego celu dążą zamiary jego. Mnie więc wszystko poruczyć trzeba: ty zaś zachowaj się w dobrym pokoju, a pozwól burzliwcowi burzyć się, ile mu się podoba. A cokolwiek uczyni, albo powie, to spadnie na niego, bo mnie oszukać nie może."

Gospodarstwo domowe.

O zapaleniu gardła i lekarstwo na nie.

(Dalszy ciąg.)

Przyczyny.

Ta choroba pospolitą jest w miejscach wilgotnych i w mieszkaniach zatęchłych, nizkich i wilgotnych. Niekiedy epidemicznie panuje. Może pochodzić ze wszystkich przyczyn, gorączki zapalne wzbudzić mogących, lub ze szczególnych sobie, jako to: z zaniedbanego użycia ciepłéj chustki na szyi, którą zwyczajnie nosiliśmy wprzódy; zimnego ciągu powietrza, padającego jedynie na szyję; z zimnego napoju po rozgrzaniu się, z zamoczenia nóg. Kto raz miał tę chorobę, łatwo jéj znowu nabywa. Niekiedy w pewnych miejscach lub familiach panuje.

Jéj leczenie.

Nie zawsze potrzebne jest krwi puszczenie w téj chorobie, a niekiedy szkodliwe nawet być może, lepiéj więc zaradzić się w téj mierze doktora. Jeżeli jednak symptomata zapalenia będą gwałtowne, gdy chory jest mocnéj budowy i krwisty, gdy żyły głowy mocno biją, twarz jest rozpalona, sina, puls twardy i pełny, (który jednak w takich okolicznościach może być słaby i mały, dla utrudzonego odpływu krwi z głowy), gdy choroba nie długo jeszcze trwała, w ten czas trzeba, zwłaszcza gdy sprowadzenie lekarza dłuższego potrzebowałoby czasu, niezwłocznie krwi z ręki upuścić, albo przynajmniéj pijawki przystawić do szyi. Na ten koniec przystawia się cztery, sześć do dziesięciu pijawek, w miarę wieku, po obu bokach szyi; a gdy te odpadną, płynienie krwi utrzymuje się częstém obmywaniem miejsc zranionych gąbką, w ciepłéj wodzie moczoną.

Gdy chory może jeszcze przełykać, powinien bardzo często używać, w małéj ilości, i letnich napojów, (odwarów ze zboża lekko klejkowatych, n. p. odwaru jęczmiennego i owsianego, zaprawionego octem, lub sokiem cytrynowym do małego kwasku, dodając miodu lub cukru i soków z dojrzałych owoców dla przyjemności); powinien codzień raz moczyć nogi przez pół godziny w letniéj wodzie zrana, a wieczorem użyć lawatywy.

Ośródek chleba gotuje się z mlekiem na papkę: ta dosyć grubo rozwiedziona na płótnie, przykłada się ciepło dokoła gardła, a skoro ostygnie, zastępuje się świeżą ciepłą.

Powinien bardzo często płókać gardło, wziąwszy n. p. cztery do sześciu części wody, jednę część winnego octu i tyleż miodu; albo wodą odgotowaną ze smrodyniami, czyli porzeczkami czarnemi, z przydatkiem trochy octu; albo gdy płókanie ból sprawuje, trzymać w ustach letnią wodę do płókania przez czas nie mały, i wciągać w siebie parę z gorącéj wody z octem; albo téż przydawszy do wody trzecią lub czwartą część octu, zagotować, maczać w niéj gąbkę i trzymać przy ustach; albo

też stawia się naczynie z gorącą wodą i octem przed chorym, który okrywa się prześcieradłem, aby się para nie rozchodziła, którą chory oddycha; albo też, nakrywszy lejką wywróconą naczynie, parę w siebie wciągać powinien. Czynić to kilkokrotnie na dzień trzeba, i przez niejaki czas, n. p. przez kwadrans.

Gdy choroba jest ciężka, chory wcale nic połykać, a zatem nic pić nie może, trzeba mu codzień trzy razy dawać lawatywę i tyleż razy kazać nogi moczyć, a pijawki przystawić do szyi w miejscu tém, gdzie największych doznaje bólów. Jeżeli nie można mieć pijawek, trzeba w tém miejscu bańkami krwi upuścić.

W wielkiém niebezpieczeństwie, gdy chory zagrożony jest uduszeniem, trzeba dokoła obłożyć szyję tęgim synapizmem, albo wizykatoryami: lecz te ostatnie naciągają powolniéj, azatem nie tak prędko skutkują, jak synapizmy, zwłaszcza, gdy przed przyłożeniem onych wymyje się szyja octem ciepłym i tęgim.

Jeżeli choroba nie jest ciężka, i nic się nie zaniedbało, zmniejsza się gorączka, ból głowy, gardła i trudność w połykaniu, trzeciego, czwartego lub piątego dnia, a szóstego lub ósmego chory do zupełnego powraca zdrowia.

Gdy zapalenie gardła w wrzód się zamienia.

Gdy gorączka i inne symptomata czwartego jeszcze dnia trwają, ból gardła staje się nieco mniejszy, a połykanie równie jest trudne, jak wprzódy, albo uciążliwsze; w ten czas formuje się wrzód w gardle. Ten dojrzewa najczęściéj piątego lub szóstego dnia i sam pospolicie pęka. W takiém zdarzeniu nie trzeba się żadnego obawiać niebezpieczeństwa, i wielu lekarstw używać. Dojrzenie i pęknienie wrzodu przyspiesza się, płócząc często gardło ciepłém mlekiem, ciepłą wodą z miodem lub wywarem fig i korzeni zygmarku lekarskiego (radix altheae), herbatą z kwiatu bzowego, albo ciepłém mlekiem, przegotowaném z kwiatem bzowym, a przytém wciągając w siebie parę, z gorącéj wody powstającą i okładając szyję wyżéj wzmiankowanym kataplazmem.

Gdy wrzód pęknie i materya odejdzie, trzeba garść szałwii zalać półkwartą wody wrzącéj, potrzymać przez pół godziny, aby naciągnęła dobrze, przecedzić potém, a dodawszy pare łyżek miodu, często tém gardło płókać.

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie jest do nabycia:

HIRLANDA
czyli
Niewinność uciśniona.
Powieść dla Ludu
(z książek dla Ludu, przez Marbacha wydanych.)
Tłómaczenia
Józefa Lompy.
W Lublińcu, 1846.
Cena: 3 śgr., czyli 18 gr. pol.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)